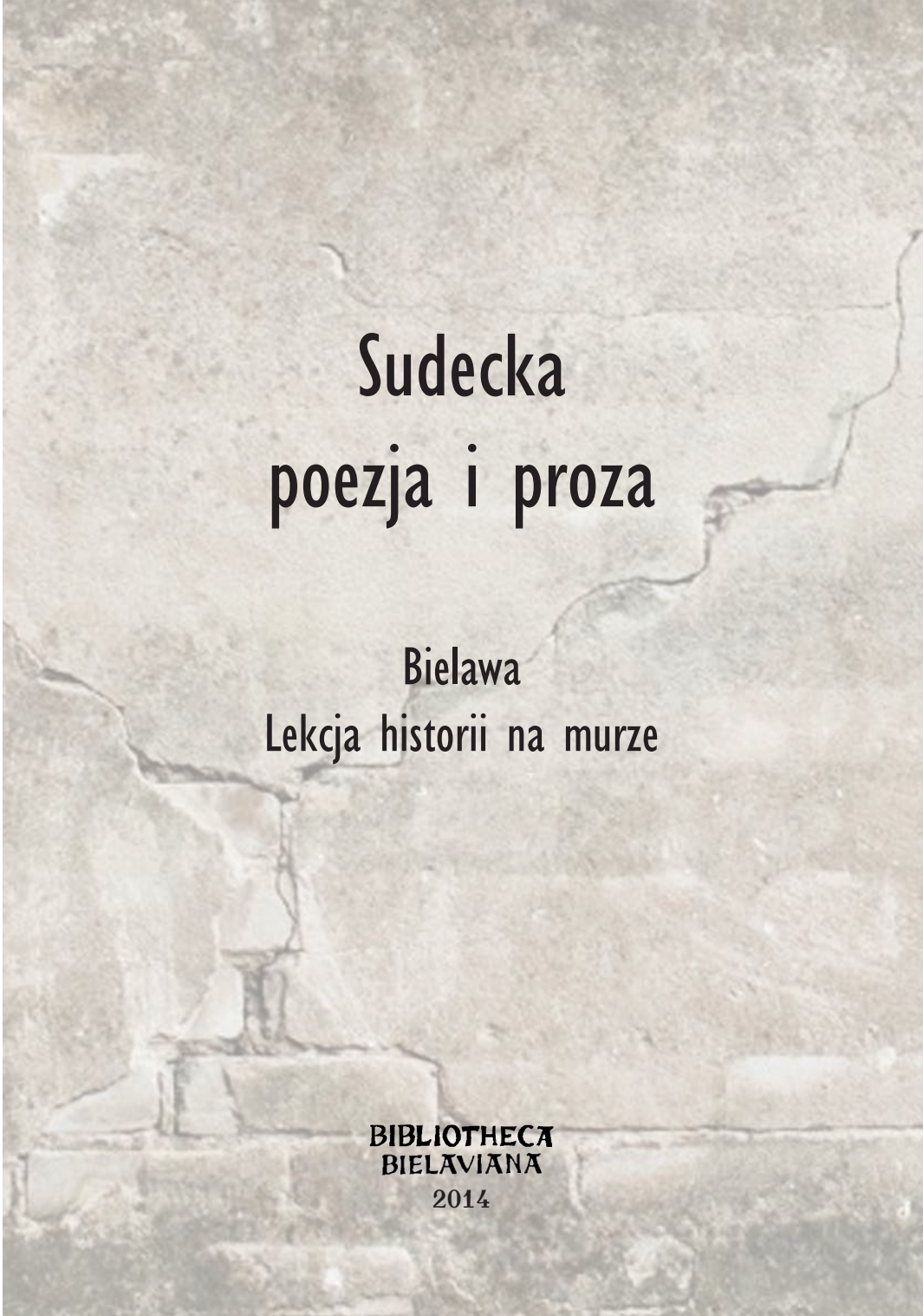


Sudecka
poezja i proza

X

BIBLIOTHECA
BIELAVIANA

Sudecka
poezja i proza
X



Sudecka poezja i proza

Bielawa
Lekcja historii na murze

**BIBLIOTHECA
BIELAVIANA**
2014

Redakcja
dr Rafał Brzeziński
prof. Ryszard Waksmund

Korekta
Urszula Ubych

Skład i łamanie
Anna Węclewska

OPRACOWANIE GRAFICZNE
Paulina Wojciechowska-Cudak

Ikonografia
Rafał Smoliński

© Copyright by Bibliotheca Bielaviana
Bielawa 2014

ISBN 978-83-939784-0-3

**BIBLIOTHECA
BIELAVIANA**

Miejska Biblioteka Publiczna w Bielawie
ul. Piastowska 19c
www.mbp.bielawa.pl
e-mail: bibliothecabelaviana@gmail.com

Ryszard Mierzejewski

Lekcja historii na murze¹

miastu Bielawa

Idę wzdłuż muru
z wymalowaną historią miasta
naprzeciw biegnie
dziewczyna młoda wysportowana
mijamy się około XVII wieku
i każde podąża dalej w swoją stronę
ale wracam
za dziewczyną do pierwszych
zapisów o osadzie
do 1288 roku
mijam 1428-my widzę jak husyci
bezwzględnie i krwawo grabią osadę
a ja mogę temu jedynie przyglądać się
bezzradnie
przyspieszam kroku mijam
szybko średniowiecze może i dobrze że
niczego szczególnego tam
nie widziałem
wchodzę w wiek XIX osada pięknie się
rozвивa powstają
fabryki przemysłu włókienniczego
ale pogłębiają się gwałtownie podziały
w 1844-tym wychodzą na ulice
zbuntowani tkacze niosą na plecach
głodne dzieci
w ustach okrzyki niezadowolenia
i rewolucyjne pieśni

¹ Wiersz po raz pierwszy ukazał się w roczniku miejskim Bielawy: R. Mierzejewski, *Lekcja historii na murze*, „Bibliotheca Bielaviana 2010”, s. 393-396.

i kładą się na ziemię jak
skoszone zboże
pod gradem policyjnych kul
twarze ich czarne ziemiste
stają się jeszcze bardziej czarne
a życie toczy się dalej budują
nowy kościół
i kolej sowiogórską chlubę całej okolicy
w 1924-tym wielkie oczekiwane
od dawna święto
Langenbielau otrzymuje prawa miejskie
mały krok do przodu i widzę tłumy
obok ratusza odsłaniają
fontannę z wizerunkiem sowy
patronki okolicznych gór
ale co to
słyszę miarowy ponury warkot
wojskowe samoloty lecą
zrzucić bomby na sąsiednią Polskę
jest 1 września 1939 roku
a teraz słyszę jęki pracujących
więźniów warczenie
i ujadanie psów wartowników krzyki
i odgłosy świstającej nahajki
spadającej na przygięte plecy
nieszczęśników
to Gross Rosen mroczny obóz pracy
w 1946-tym pierwszy polski burmistrz
polska nazwa miasteczka
polskie obyczaje
budzi się życie po śnie śmiertelnym
nowe tęsknoty nadzieje miłości
normalność
stare kominy fabryczne jak
dawniej
wypluwają w niebo kłęby dymu

huczą tkackie krosna
zbuntowani tkacze znów wychodzą
na ulice ale tym razem
tylko na scenie teatru robotniczego
życie toczy się dalej mimo
zakrętów
wzlotów i upadków
w 2008-mym
umiera przemysł włókienniczy
ale przyjeżdżają coraz liczniej turyści
wędrują po górach kąpią się w zalewie
śpiewają wesoło przy namiotach
dźwięki reggae rapu bluesa hard rocka
a w tle poezja śpiewana
na wieżę kościoła wbiegają sportowcy
mijam się z dziewczyną
coraz bardziej rozgrzaną widać że
biegnie coraz szybciej coraz bardziej
spontanicznie uśmiecham się
do ciebie Bielawo

Bielawa

Rafałowi Brzezińskiemu

Mimo że tak blisko leży
mojego rodzinnego miasteczka
przez długie lata była mi
nieznana obca
kojarzyła się tylko z ponurą sławą
z młodości
chuligańskich bójek kiedy krewcy
mieszkańcy mojego miasteczka
„naparziali się” (tak to się wtedy mówiło)
z rówieśnikami
w wieku i o ilorazie inteligencji
jej mieszkańców
potem były jeszcze długie spacery
połą drogą nad
piękny i surowy zalew ale
ten leżał na jej obrzeżach więc wciąż
pozostawała mi odległa
Długo jeszcze błądziłem po
jej starych uliczkach i zaułkach jak
po jakiejś tajemniczej metropolii
aż otworzyła mi któregoś dnia drzwi
pozwoliła się rozgościć i
dała klucze abym mógł częściej ją
odwiedzać
stare przemysłowe miasteczko
z eklektyczną architekturą gdzie XIX-wieczne
kamienice sąsiadują z betonowymi blokami
z czasów PRL-u
i jednorodzinnymi willami w różnych

stylach i gustach
dzięki jednemu człowiekowi i jego
kilku współpracownikom
stało się najbliższym miejscem
poetyckich przechadzek
Bielawa – miasto sudeckiej poezji to
brzmi dumnie
może ktoś złośliwy zakompleksiony
zaśmieje się szyderczo
nieważne bo wreszcie chodzę po
jej starych uliczkach i zaułkach
swobodnie
spragniony nowych doświadczeń
i wrażeń niczym
między bibliotecznymi regałami

7.07.2013

Muflony

W szarości odchodzącego dnia
w ciszy opadłej
miętko na podgórskie pola
stały nieruchomo jak
figurki wyrzeźbione
w bożonarodzeniowej szopce
w grupce
jak święta rodzina
patrzyły na mnie uważnie
z oddali
i ja im się przyglądałem
zauroczony
ich pięknem wkomponowanym
w tę zmarzniętą szaro-białą
ciszę

brunatno-czarne plamki na
nieśmiałym śniegu

28.12.2008

·PIERWSZY ZAPIS·





·HUSYCI GRABIA OSADĘ·

Zdzisław Maciejewski

Bielawa
droga do miasta

Wichman i Wiktorja

rok 114

Sprzed lat tysiąca stara historia
Na cudnej ziemi pod Kalenicą
Ona tu żyła – piękna Wiktorja
On się zachwycił tą okolicą

Ojczyzną jego był kraj daleki
Gdzie swe zagony uprawiał małe
Przemierzył góry, bory i rzeki
Doszedł Gór Sowich, został na stałe

Razu pewnego wedle strumienia
Co pośród lasów swe wody toczy
Szedł. Na wielkiego skraju kamienia
Ujrzały nimfę sokole oczy

Cała na białą była ubrana
Miała bielutkie rączki i ciało
Tylko jej buzia zdrowa, rumiana
I zawstydzona, jak mu się zdało

Pomyślał: zjawa nie z tego świata
Co nie dotykasz, lecz patrzysz na nie
Krew nam gorąca wciąż figle płata
Spotkana muza robiła pranie

Tłukła zawzięcie kawałkiem kija
Obszerne giezła, stare galoty
Jemu się zdała jako lelija
Nie omieszkując ruszył w zaloty

Przyjętym będąc otwartą duszą
Młodzieniec chatę naprędce kleci
Wrażliwe serca słowa te wzruszą
Wkrótce po izbie biegały dzieci

Jak mama biało były ubrane
Kochał je Wichman, ile miał siły
I przez Wiktorię były kochane
I okolicę nam zaludniły

Wzdłuż potoku Bielawica

lata 1200-1300

Dawno wyniosły się wilcze stada
Do Czech ucieka niedźwiedź kudłaty
A wzdłuż potoku kmieci gromada
Karczuje lasy, buduje chaty

Dudnią siekiery, zgrzytają piły
Gwar od wczesnego już słychać rana
Śpiew się rozlega dla uszu miły
To praprawnuki dziadka Wichmana

Małe pacholę wypędza kozy
Tam gdzie przy grobli wielka polana
Rosną olszyny i gęste łązy
Trawa im sięga aż po kolana

Przed tamą stawu błękitne wody
Jest ochędóstwo na każdym kroku
Na czele wioski wójt stoi młody
Zboże dojrzewa na zboczu stoku

Za tamą młyna potężne koło
Kręci ogromne kamienne żarna
Wznosi się zapach mąki wokoło
Zerka zza krzaczka ciekawa sarna

Czasem wędrowiec do nich zawita
Są dla każdego gościnne progi
Pan bardzo możny i jego świta
Czy też parobek jakiś ubogi

Pieni się biała potoku piana
Bielą się brzozy i domów ściany
Na biało ludność też jest ubrana
Świat cały bielą zaczarowany

Wielce rozniosła się wioski sława
Odważnych mężczyzn, kobiet i dzieci
Wnet ją ochrzcili mianem „Bielawa”
I tak przez osiem już jest stuleci

Taboryci w Bielawie

rok 1428

Skrzypią drewniane jarzma i osie
Stękają ciężko wychudłe woły
Gwar się po rannej unosi rosie
Krzyk poganiaczy i śmiech wesoły

Poprzez przełęcz od czeskiej strony
Zbliża się wielka ludu gromada
Każdy mężczyzna jest uzbrojony
Każda niewiasta orężem włada

Na połoninie tuż przy potoku
Stanęli wielkim gwarnym obozem
Wzdłuż długich jego ścian czworoboku
Spięty łańcuchem jest wóz za wozem

Za tym ruchomym murem ukryci
Niby na zamku jakiegoś wale
Usadowili się taboryci
I poczynają sobie zuchwale

Nie bardzo naród to bogobojny
No i każdy jeść potrzebuje
Więc od lat kilku prowadząc wojny
Ludności kmieciej mienie rabuje

Ciężkie bielawian nastały chwile
Giną im konie, owce i świnię
Nie będą gości wspominać mile
Czekają kiedy czas ten przeminie

I doczekali jak pewnej nocy
Biją husytów, obóz się pali
Nie ma ucieczki ani pomocy
Wszystkich „cesarscy” pomordowali

Ostał się jeden mały chłopczyna
Wójt go Bielawy zaadoptował
To była teraz jego rodzina
Gdzie żył, pracował i się wychował

Reformacja w Bielawie

lata 1517-1567

Wieś się rozrasta, przybywa ludzi
Budują karczmy oraz kościoły
Każdy się wokół swej schedy trudzi
Do jezuickiej ślą dzieci szkoły

Luter wywiesza swe postulaty
Duch reformacji Śląsko zalewa
Kapłani mogą posyłać swaty
Lecz Kościół nieźle się jeszcze miewa

Palą się domy reformatorów
Palą na stosach się nieszczęśnicy
Pośród chaosu, wojen i sporów
Ofiar przemocy nikt nie policzy

Blisko pół wieku trwa już zmaganie
Lud prosty murem za Lutrem stoi
To jest na nową drogę wkraczanie
Choć jezuitów każdy się boi

Czyja jest władza religia tego
Nie będzie handlu już odpustami
Król Maksymilian razu pewnego
Woła: „jesteśmy protestantami”

I taka też się Bielawa stała
Coś się zaczyna, coś trwa i minie
Została garstka chrześcijan mała
Stracili także swoje świątynie

Zniknęły: przepych i wielka buta
„Nie będziesz pereł rzucał na świnie”
Toczy się czasu nić wolno snuta
Duch reformacji już nie zaginie

Nie ma chrześcijan ani połowy
Zbyt cienka była wiary ich struga
Psałterz ukazał się dawidowy
A to już Reja wielka zasługa

Epidemia czarnej ospy

lata 1713-1714

Padła ogromna na wioskę trwoga
Matki zgarniają dzieci do domu
Stanęła nad nią zarazy noga
Weszła zdradziecko i po kryjomu

Do chat zajrzała, kosą błysnęła
Czarne oblicze ma, czarne stroje
Kogo swym zimnym palcem dotknęła
Wnet rozpoczynał o życie boje

To czarna ospa, okrutna pani
Morowe wiatry ją tu przywiały
Jej nie przekupisz, nie złożysz dani
Czeka, by groby po niej zostały

Krąży nad Dolną jeno Bielawą
Lecz cała wieś już pełna rozpaczy
Syci się wielce dusz ludzkich strawą
Zagrody chorych krzyżami znaczy

Cierpienie wielkie rozum odbiera
Palące trzewia, gnijące ciała
Gorsza niż dżuma oraz cholera
Połowa zagród opustoszała

Ofiar nie grzebie nikt, nie dotyka
Zabite okna i drzwi na głucho
Zwierzyna tylko się tam przemyka
Stanie, powęszy, nadstawi ucha

Zamknięte karczmy oraz kościoły
Naród dla zdrowia sięga kielicha
To tu, to ówdzie trup leży goły
Co kruk go dziobnie, od razu zdycha

Spełniła dzieło swe umarlica
Górnej Bielawy nie rusza wcale
I powstał kościół tam gdzie granica
Aby już o niej pamiętać stale

Przed bitwą 16 sierpnia 1762 r.

Las się zaroił mnóstwem żołnierzy
Ciągną kolumny jedna za drugą
Trwało to dobrych kilka pacierzy
Przyszli, rozbili obóz nad strugą

Pałą ogniska, szykują stawę
Smakiem mięsiwa kotły parują
Bić za nie swoją się będę sprawę
Czyszczą kalety, broń opatrują

Wylega ludność Bielawy cała
Coraz to bliżej podchodzi śmiało
Nigdy wojsk tyle tu nie widziała
Patrzy co jeszcze będzie się działo

Zagrały surmy, dźwięk głośny, czysty
Niejedna panna westchnęła skrycie
Strzelcy pospiesznie troczą tornistry
Na bój ruszają, na śmierć i życie

Suną jak strumień niebieskiej lawy
Za nimi wozy, jaszczce, armaty
Na horyzoncie wieże Piławy
Tam śmierć posyła już swoje swaty

Odległej bitwy dochodzą głosy
Armatnie salwy, huk karabinów
Padają chłopcy jak zboża kłosa
Zapłaczą matki nad dolą synów

Król Prus, Fryderyk, oczy przeciera
Przyjmuje gońców meldunki stale
Historia zrobi zeń bohatera
Chociaż tej bitwy nie widział wcale

Kończą zmagania się późną nocą
Przegrali wszyscy, powiedzmy szczerze
Pogodne niebo, żaby rechoczą
Na polu martwi leżą żołnierze

Powódź i manufaktura

lata 1804-1805

Znów nowe czasy i nowe twarze
Powstały wielkie manufaktury
Tkają białego płótna bandaże
Można by nimi opasać góry

Los jest przekorny i figle płata
Naród pamięta, choć wieki miną
Potomni chłopca po wielu latach
To Christian Dierig ze swą rodziną

Jako jedyny uszedł pogromu
Jaki husytom cesarz zgotował
Do wójtowego on trafił domu
I jakom pisał, tam się wychował

Czas to okrutny był oraz dziki
Francuz chciał całym zawładnąć światem
Wojny, pogromy oraz paniki
I brat ze swoim biłał się bratem

Nigdy nieszczęścia nie ma jednego
Więc drugie trzeba dołożyć jeszcze
Jakby na domiar tego wszystkiego
Ciągle padały obfite deszcze

Spłynęły plony po zboczach góry
Głód opanował całą krainę
Rychłego końca obraz ponury
Widniał mieszkańcom przez całą zimę

Wymarli starcy i małe dzieci
Najsłabszym zawsze najbliżej Nieba
Silnemu jeszcze słońce zaświeci
I tak być musi, bo tak potrzeba

Dymią kominy, przędą się nici
Tkaczki przy krosnach się uwijają
Ruchu czółenka wzrok nie uchwyci
Lepsze się czasy rozpoczynają?

Powstanie tkaczy

rok 1844

Próżne nadzieje i próżne żale
Kapitał chciwie wyciąga łapy
Podnosi tkaczom ich normy stale
Wypłaca coraz gorsze ochłapy

Już nawet dzieci przy krosnach stają
Tkają od rana do późnej nocy
Biedzą się, męczą, jeść co nie mają
Na nic już chęci nie ma ni mocy

Żur co dnia ledwie że zabieleny
Czarnego chleba kęs lada jaki
Od ciężkiej pracy człowiek schyłony
Tyfus, suchoty, groźne żylaki

Starzy nie widzą już życia celu
Młodzi zaś hardo podnieśli głowy
Słono zapłaci za zryw ten wielu
Czekają więzień ciężkie okowy

Dierig próbuje spłacić swe długi
Nie wszyscy jednak coś otrzymali
Liczne on swoje uzbroił sługi
By przeciw tkaczom występowali

Przysłane wojsko na lud naciera
Dudnią kamienie, łomoczą kije
Śmierć swoje żniwo okrutne zbiera
Już jedenastu tkaczy nie żyje

Obraz po starciach ponury srodze
Krew na ulicy, bitewne śmieci
Leży na brudnej ojciec podłódze
Stoją bezradne i głodne dzieci

Matka najmłodsze do piersi tuli
Tępo na trupa małżonka patrzy
Jegry bagnietem jego zakłuli
Pozostał niemy wyrzut rozpaczy

Bielawa piękna i zasobna lata 1864-1921

Bielawa piękna jest i zasobna
Znikają chaty, powstają domy
Po latach poznać jej niepodobna
Czerwone dachy na miejsce słomy

Ulice kostką wybrukowane
Turkoczą po nich okute koła
Syrena wyje na pierwszą zmianę
Gwizdże policjant, gazeciarz woła

Niedzielną pora, pełna ulica
Kapelusiki, zgrabne wolanty
Pod parasolką bielutkie lica
Koronki, loki i angażanty

Świecą latarnie wieczorną porą
Stróż nocny chodzi wokół ratusza
Szpital powstaje, za gaz się biorą
Postęp ogromny serce porusza

Idzie budowa żelaznej drogi
To sowiogórska kolej zębata
Zastąpi powóz i końskie nogi
Mieszkańców gminy furtka do świata

Trwają też inne budowy liczne
Wielka gazownia, nowe kościoły
Zabłysło światło już elektryczne
Dzieci do pięknej biegają szkoły

I nagły zastój po wielkim znoju
Znowu brat musi strzelać do brata
Minęły nagle czasy pokoju
Jest okop, zasiek, tank i armata

Wracają chłopcy do swej Bielawy
Mars swe oblicze odwrócił srogi
Zabitym wznoszą pomniki sławy
Zwyczajny koniec każdej pożogi

Nadanie praw miejskich Bielawie

I maja 1924 r.

Ponad górami wieczorne zorze
Barwią purpurą się i brązami
Wiatr leciuteńki nawet nie może
Wstrząsnąć wiotkimi drzewa listkami

Pełne napięcia oczekiwanie
Ptaki, zwierzęta, przyroda cała
Tylko cichutkie słychać krakanie
Bielawa, kumo, miastem została

Nie będzie można teraz na rynku
Najmniejszych nawet zostawiać śladów
Straszyć czerechy wróble przy szynku
Ni rozgrzebywać miejskich odpadów

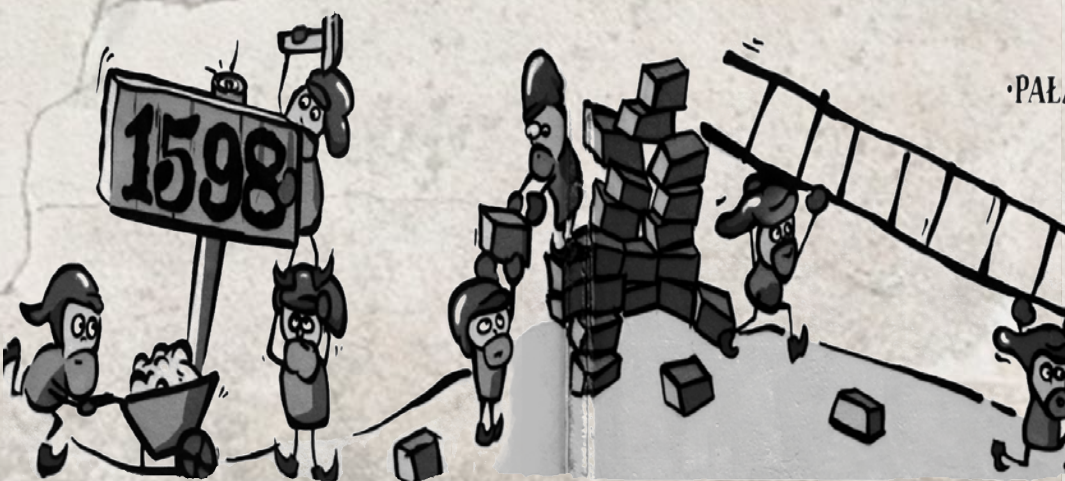
Jutro ogłoszą to na ratuszu
Będą orkiestry, parady, stroje
Beczulki piwa dla animuszu
Wzniosłe przemowy oraz nastroje

Kuma słuchając dziób otworzyła
Co też ci ludzie tu wyprawiają
Bielawa będzie jako i była
Pewnie zajęcia wcale nie mają

Zostawmy wrony, niechaj plotkują
Na opierzone to nie jest głowy
Mieszkańcy „miasta” tu potrzebują
Honor to wielki i status nowy

Nazajutrz, ledwie słońce wyrzało
Przy magistracie wieśniaków tłumy
I wielu gości się nazjeżdżało
Serca mieszkańców pęcznieją z dumy

Długo się Rada zastanawiała
Nad zgrabną treścią komunikatu
„Dzisiaj Bielawa miastem się stała”
Głosie to teraz całemu światu



AC SANDRECKICH.



Barbara Bulerska

Wrócę

uleciała siódma doba
kiedy tylko wstało słońce
w plecak doświadczenia chowam
pozбирane w dni gorące

górski obraz wzięłam z sobą
przyjacielski znak koniecznie
bo gdy smutek zamknie drogę
do Bielawy znów pospieszę

Z kamiennej fontanny²

cóż za moment niesłychany
kilka słoni wodę chłepce
prosto z kamiennej fontanny
wypełnionej świeżym deszczem

aparatu flesze błyszczą
gdzieś umilkli bielawianie
obserwują widowisko
takie tu niespotykane

zmysły chłodzi struga zimna
wpływa ciecz w wargi dojrzałe
jeszcze tylko jedna chwila
i korowód idzie dalej

² Wiersz po raz pierwszy ukazał się w roczniku miejskim Bielawy: B. Bulerska, *Z kamiennej fontanny*, „Bibliotheca Bielaviana 2012”, s. 695; *idem*, *Sudecka poezja i proza I*, Bielawa 2013, s. 15. Wiersz zdobył I miejsce w I Konkursie Literackim Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy w kategorii dorośli – poezja.

Tajemnicza łąka³

miła Dierigów górska polana
kusząco nęci pachnącym zieleń
piękna równina kwieciami usłana
zaprasza krowy i młode cielę
zielona trawa słońcem dojrzewa
chwilę stanęły patrzą ciekawie
śpiewają ptaki w koronie drzewa
jakie wytworne miejsce w Bielawie
cóż za delicje w ustach nabrzmiałych
wolno łykają ciała zaspane
chyba zostaną tutaj na stałe
na miłej gościom górskiej polanie

³ Wiersz po raz pierwszy ukazał się w tomiku: *idem, Tajemnicza łąka, Sudecka poezja i proza VII*, Bielawa 2013, s. 14.

Poranek

blaskiem wstaje niebo senne
masyw górski zakrył szalik
mały deszczyk zrosił ziemię
podmuch wiatru słysząc w dali

wśród zieleni ptasi koncert
różnorodne wdzięczne trele
podskakują na gałązkach
wyśpiewując coraz śmielej

płyną do mnie znane dźwięki
niczym silne morskie fale
i wzbudzają chwile piękne
w sercu schowam je na stałe

Do gór

sowiogórska okolico
niejednego żywisz pięknem

w sobie kryjesz tajemnice
leczysz delikatne serca

barwne pasma stromych grzbietów
szmer potoków światła cienie

w tobie poryw dla poety
dystych owocem natchnienia

Żywa woda

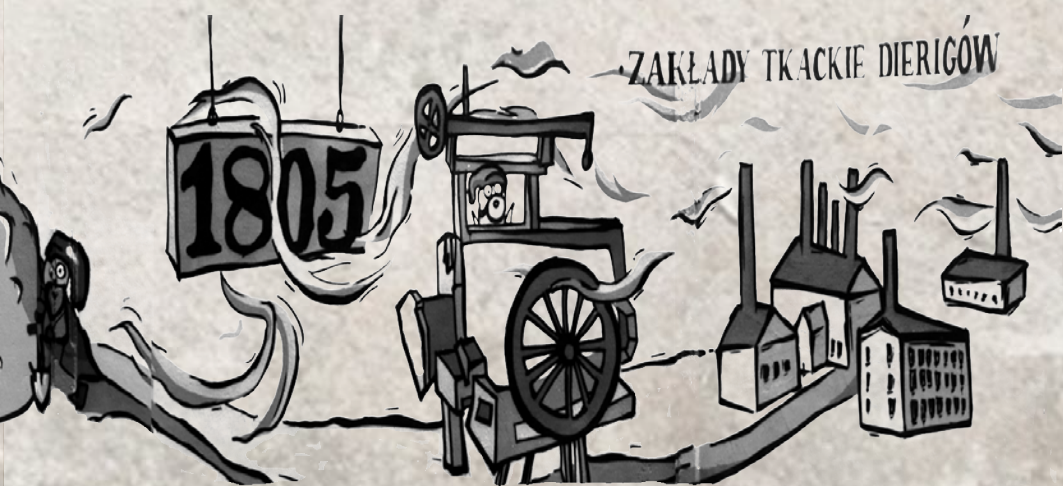
śmiało biegnie górskim szlakiem
mgły opadły na równinie
w skałach piękne kształty drapie
co godzinę

płynie w dół leśnym wąwozem
poi kwiatów barwne sukno
by cieszyły oko młode
nim pozółkną

skąd ma w sobie taką siłę
że wydaje życia tchnienie
i maluje mile chwile
wciąż dla ciebie

·PALAC SANDRECKICH·





ZAKŁADY TKACKIE DIERIGÓW

Marek Cieřła

Gdy myślę - Bielawa

Gdy myślę - Bielawa
widzę tłum przątek-matek
pracowitych jak pszczoły
w ulu brzęczącym
od krosien...

Gdy myślę - Bielawa
teatr mój widzę ogromny
i kultury ciemny odcień
co zgasł...

Gdy myślę - Bielawa
dachy czerwone na tle
zielenią Gór Sowich umajonych
czuję i muflona
łypiące ze zdumienia
oko...

Bielawo - pytam
co się stało żeś ścichła
jak echo buntowniczych tkaczy krzyki
w osnowach bezwłókiennnej -
szarej polityki!?

Śmierć kloszarda

ostatni kloszard z Bielawy
oparł plecy o wierzbę zgarbioną
przeliczył złom w kikutach kominów „Bielbawu”
i pętlę pobłogosławił i bułkę

ostatni kloszard z Bielawy
nie chciał krawatów dyrektorom wiązać
więc przespał wybory w mieście
od bawełny cuchnącym

ostatniego kloszarda
od człowieka martwego różniła
zdolność i możliwość cierpienia

ostatni kloszard bielawski
umarł w końcu
kupując nowy
samochód

Moje miasto

Moje miasto czeka na ciebie
a dym z kominów przeplata
w miłosnym uścisku ud twoich żar
na szarym rozdygotanym niebie

Moje miasto czeka na lepkość twych źrenic
lizących parą białej lokomotywy o 20 trzydzieści

Moje miasto czeka i Matka Boża
z ikony Rublowa chytrze
mrugająca lewym okiem

Moje miasto niewinne i grzeszne
bez ciebie jest
jako miedź brzęcząca albo cymbał brząający

Moje wszystko
i nic



BUŁ TKAČY
SOWIOGÓRSKICH

1844





Mirosław Pęciak

Bielaviany⁴

Niby takie nic,
szare stare zdjęcie
na którym kilka krów
łąka pokryta kaczeńcem
cztery lipy kilka drzewek owocowych.

I te wzgórza jak piersi kobiety,
jędrne, delikatne
przyciągające wzrok
by dostrzec jak najwięcej detali.

Możemy tylko sobie wyobrazić
tę połąć zielonych drzew
piętrzących się na stokach,
bujnego runa wewnątrz lasów.

Szary obrazek
a ileż w nim detali
minionych lat zatrzymanych
w jednym kadrze.

Łódź, 2.09.2013

⁴ Wiersz po raz pierwszy ukazał się: M. Pęciak, *Bielaviany, Sudecka poezja i proza VII*, Bielawa 2013, s. 46.

Miasteczko I

Wieczna pamięć choć
przez to miasteczko
tylko przejeżdżałem.

Tak się do niej wryło
że szukam porównania
do innych i nie mogę znaleźć.

Na podgórzu Sudeckim
jest ich wiele
tak malowniczych
i tak uroczych,

to
jednak Bielawa
ze wzgórzami zielonymi
które królują nad miasteczkiem.

Te ulice bajeczne
kolorowe czyste
i ludzie sympatyczni
gotowi pomóc w każdej chwili.

Zostało na zawsze
w mojej pamięci
jako przykład, że można
żyć w symbiozie z naturą.

Łódź, 14.02.2014

Miasteczko II

Bielawiany, Bielawiany
miasteczko małe
z sercem dużym,
umieszczone między granicami
gór ze skałami
a zielonymi wyżynami.

Istnieje od wieków i
wciąż pięknieje z dostojeństwa,
wystarczy spojrzeć
na mieszkańców
nie bujających w obłokach
co szczęśliwie chodzących
na tej ziemi.

Ziemi z lasami bujnymi
jeziorem błękitnym
czystymi ulicami
z białymi firanami w oknach
i to jest to co się liczy
spokój i cisza
wraz z miłością.

28.11.2013



•NOWY KOŚCIÓŁ KATOLICKI•



Adam Lizakowski

2014 Poetycka pocztówka z Chicago do Bielawy⁵

Bielawo, jaki silny jest obraz, dźwięk, emocje
związane z tobą, czynią, że czuję się
jak połamany żagiel wyrzucony na brzeg jeziora,
moimi ulubionymi drzewami są teraz książki

Bielawo, serce twoje podobne jest do maszyny tkackiej,
gdy o tym myślę, nie mam wątpliwości skąd pochodzę,
matka moja była tkaczką, a krosno jej sercem,
nici babiego lata rozpięte są między nami

Bielawo, twoja szyja podobna do szpulki nici,
a ramiona do klucza ślusarskiego, dziwne miejsce,
dziwny kraj, dziś są twoje urodziny, żarówka zapala
się w mojej głowie, tak, będzie wesoło, będzie głośno

Bielawo, dziewięćdziesięcioletnia młoda panno, umów się ze
mną na randkę trzech sylab, złożę ci życzenia, podaruję
bawełnę z pól Luizjany, Egiptu, Afganistanu zamiast
czerwonych róż i będzie biało-czerwono na Placu Wolności

Bielawo, niech wszyscy kapitaliści całego świata śpiewają ci
tysiąc lat każdy w swoim języku, a przewodniki dla
turystów napiszą o tobie, jak o fontannie młodości, do niej
należy przybyć z garścią szczęśliwych złotych monet

Bielawo, na zdjęciu w przewodnikach śmiało patrzysz
w przyszłość, śpiewasz pieśń radosną, pieśń pogodną,
dzieciństwa opadł kwiat, wokół osi obrócił się świat,
wrócisz? wrócę, kiedy wrócisz? Nawet jutro, obiecuję.

⁵ Wiersz po raz pierwszy ukazał się: A. Lizakowski, *Bielawa Randka Trzech Sylab*, *Sudecka poezja i proza IX*, Bielawa 2014, s. 77.

Pocztówka 2⁶

Bawełniane miasto wesołe, jak czółenko tkackie
Długie, jak nić osnowy u podnóża Wielkiej Sowy
Masywnej, jak szafka z narzędziami
wiatr sowiogórski rozpoczyna swój szloch
na hali fabrycznej, łka, nie trzeba go uciszać
płacze monotonna, wtóruje mu
deszcz lipcową nocą
udziela się cegłom, a one płaczą w wielkim
ceglanym chórze
ceglane łzy
wsiąkają w ziemię, jak krew zranionego zwierza
Ach, Bielawa!!! Głowa do góry, ptak zatacza krąg
Nad Placem Wolności, południe cienkimi nitkami
Słońca tka dla ciebie dywan, po którym następne
Pokolenia pójda w przeszłość tak jasną, że żaden
Jasnowidz nie poprawi linii horyzontu,
Za którą słychać radosny głos Edwarda Cartwrighta
Witającego każdego mieszkańca miasta
W nim pył hal fabrycznych zmienił się w strofy wiersza,
A ten w szeroki oddech życia

⁶ *Ibidem*, s. 78.

Tkacka nić⁷

Jeżeli nić oznacza kruchość życia,
a jej biały kolor niewinność,
to wszystkie tkaczki są aniołami.

⁷ Wiersz po raz pierwszy ukazał się: *idem*, *Tkacka nić*, „Bibliotheca Bielaviana 2011”, s. 485.

Tkalnia⁸

Wyrosła tam, gdzie kiedyś był las,
później łąka, jeszcze później
pole buraczane, na którym fabrykant
zobaczył krosna w równych szeregach.

Tkalnia z prześwietlonym dachem
nie jest namiastką raju ani oknem
do mieszkania Pana Boga.

Lubię patrzeć na tkalnie, te trójkątne błękity
dachów, pod którymi stoją kobiety
poruszające swymi rękami jak pająk.

⁸ *Ibidem*, s. 485.

Powstanie tkaczy⁹

1844 (5 czerwca)

zachowały się policyjne raporty,
ludzka pamięć, mury fabryk, krosna tkalni,
nienawiść, stół – przy nim jadł fabrykant
Hauptmann przedstawia środowiska nizin,
biedę, wyzysk i niesprawiedliwość społeczną,
obnaża upadek moralny mieszczań
pieszyccy tkacze wraz z bielawskimi
niszczyli domy właścicieli fabryk,
weksle i księgi handlowe
wojsko zabiło kilkanaście osób,
kilkaset zostało rannych,
wszyscy ożyli 50 lat po śmierci

⁹ *Ibidem*, s. 486.



SOVNIOGÓRSK 1.



PRAWA
MIEJSKIE

Maria Grabowska

Moja mała Ojczyzna

Pisząc o mojej małej Ojczyźnie, Bielawie
nie sposób nie wspomnieć
o marzeniu Księdza Johanna Seidla
o marzeniu głęboko ukrytym
na dnie serca.

O marzeniu wzniesienia świątyni
i pragnieniu przekazania
wielkiego dzieła wszystkim sercom
przyszłych pokoleń.

Jej piękne neogotyckie kształty
uniósł na swych skrzydłach
trud poświęcenia Kontynuatora myśli
Księdza Franciszka Krausego
wraz z gorliwym oddaniem wiernych.
Ku wszechmocnemu.
A on uśmiechając się błogosławił im
przy budowie świątyni.
Świątyni swego czasu
nazwanej Katedrą.

W moim mieście Bielawa

W moim mieście
mieszkają dobrzy ludzie.
Bardziej niż gdziekolwiek indziej
musimy być cierpliwi.
Ale pomimo trudności
jeszcze potrafimy być wdzięczni -
zwłaszcza naszym przodkom

za pięknie wzniesione domy i Kościoły,
zakłady pracy i miejsca rozrywki,
szerokie drogi biegnące
ku przyszłości,
za wyrzuconą szarość -
pokrytą zielonym dywanem
wytchnienia.

Po prostu za to, że Bielawa
wokół nas zmieniła się
nie do poznania.

Łąka Dierigów¹⁰

Kiedys ot, normalne, zwyczajne zdjęcia
Dzisiaj, uwieczniona historia,
zapisana w martwym łonie natury.
Nieważne, że martwa
ale pachnąca chęcią życia.
Milcząc, opowiada o dawnych dziejach
rzeczywistego bytu.
Pobudzona wyobraźnią, rozkwitając
wypełnia serce chęcią przytulenia tego,
co wtedy było tak drogie i ważne -
niejednemu sercu.

Ten powiew wiatru,
otulający szum płynącej wody,
w blasku wschodzącego słońca.
Bujające w obłokach marzenia,
pozostawione na szczytach gór.
Tę zieloną łąkę i pasące się na niej
zwierzęta domowe.
I patrzącą prosto w oczy -
nieznaną nam postać.

Ale to już przeszłość.
Zamknięte pieśnią historii
wspomnienie.
Tych, których to dotyczy.

¹⁰ Wiersz po raz pierwszy ukazał się: M. Grabowska, *Łąka Dierigów, Sudecka poezja i proza VII*, Bielawa 2013, s. 22.

Poległym i pomordowanym

Na cmentarzu, wśród pomników „pomnik”
Poświęcony bohaterskim żołnierzom,
i ofiarom zamęczonym w Gross Rosen
Dotyka głos - jakby zza światów...
Pieśnią goryczy uschłego ziarna:

„Łono matki raz bicie serca grzeje,
Żołnierz nie żałuje życia,
Umrzeć przyszło - oddaliśmy życie!
Za wolną Ojczyznę, za wolną Polskę!”

Żeby tak można było... zanurzyć ręce,
Wydobyć z pomnika pamięci - czas...
Zatrzaśniętych marzeń, wśród łez,
Słońce i chmury, radość, życie i śmierć...

Unieście serca Swe, przechodnie...
z wiecznie zielonym wieńcem
„bo im... dom swój zawdzięczasz...”

OTMARCHI FONTANA,
/ ROMA





Brygida Błazewicz

Anioły nad Bielawą

dla p. Rafała Brzezińskiego

W purpurowej chmurze
zachodzącego słońca
zleciały się anioły nad kościół
Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

Rozdzwoniły się dzwony radością
krasnale zbudzone z długiego snu
wraz z aniołami radzą że obdarzą
Bielawę cudnymi darami

Malachitową zielenią trafiły
w bibliotekę tam wprowadzone
już czekają by w nowym miejscu
pojawili się bibliotekarze

Błękitną jak kolor nieba
w specjalny inkubator celowali
i młodym w nim ludziom milion
dobrych pomysłów podesłali

A tę malutką w kolorze złota
schowały cichutko obok Bielawy
i cieszą się wszyscy jak małe dzieci
bo wiedzą że cudny tego daru
ogród zaświeci

I tak sobie siedzę zerkając ukradkiem
oglądam krasnale co wreszcie wracają
i myślę cichutko że może i ja kawałek
swego życia w tym mieście zostawię

Pocztówka z Langenbielau¹¹

Historia zasnęła marzeniami
w lustrze wody
Ja tego nie widzę
lecz Ty
czujesz zapach siana
ryk krów niewydojonych
Pierwsze spotkania
na łące Dierigów z ukochanym

W zamyśleniu
słucham tego śpiewu
wiatr myśli zabiera
i gna wstecz
do czasu
biedy
strachu
niepokoju
Stoję zamknięta
w pamięci kropli

Bez słów w ciszy
hołd oddaję
tym co tu pracowali
i tym co odeszli
Przeminęło wszystko
jak burza
lub jak woda
wszystko zostało zalane

¹¹ Wiersz po raz pierwszy ukazał się: Brygida Błażewicz, *Pocztówka z Langenbielau, Sudecka poezja i proza VII*, Bielawa 2013, s. 9; zdobył I miejsce w II Konkursie Literackim Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy w kategorii dorośli – poezja.

Dzień już przygał
na wodzie
roztańczyły się
odblaski księżyca
powoli odchodzę
odprowadzana
szumem
nieistniejących krosien
i cichą pieśnią
Góry Parkowej.



•FILIA GROSS ROSEN•



Urszula Kowalewska

Bielawa

W zwierciadle pamięci

Przeprowadzka

Był piękny, słoneczny dzień 15 września 1968 roku.
Przyszło pożegnać się z ukochanym miejscem moich dziecięcych lat.
Wszystkie sprzęty zapakowano na przyczepę traktora. Potoczyło się
życie ku nowemu.
Minęliśmy miasta: Świdnicę, Dzierżoniów. Miałam po prawej stronie
widok na pasmo gór.
Nigdy nie byłam w tej okolicy i nie widziałam ich tak, jak na dłoni.
We wrześniowych kolorach przygaszonej już i mieniającej się odcieniami
zieleni,
wyglądały bajecznie, ale były daleko.
Siedziałam na tapczanie i trzymałam w rękach bańkę z mleko z
moimi akwariowymi rybkami.
W dolnej części kredensu na półce siedział zamknięty kot, a pod
spodem pies.
Nietrudno sobie wyobrazić, co się w środku działo.
Perspektywa widoku gór zmieniła się gdy zobaczyłam tablicę przy
wjeździe do miasta Bielawy.
Z zaciekawieniem przyglądałam się mijanym kamienicom, ludziom
którzy przemierzali ulice,
wiedziałam, że od tej chwili to też jest moje miasto.
Wypływało jak rzeka spomiędzy gór i rozlewało się u ich podnóży
kolorowymi domami,
ulicami pełnymi życia z subtelnym gwarem małego miasteczka.
Długo traktor toczył się pod górę i ściana lasu, w którą byłam
wpatrzona przybliżała się.
Coraz wyraźniej zarys różnorodności drzew porażał pięknym
widokiem. Myślałam,
będę mogła często napawać się jego zapachem, szumem drzew i
śpiewem ptaków.
W pewnym momencie traktor skręcił w prawo i zobaczyłam tylko po
jednej stronie niskie budynki,

a po drugiej pas łąk aż po ścianę lasu.
Wyboista droga między szpalerem ogromnych drzew dała się we znaki.

Trzeba było się dobrze trzymać.

Rybki przeżyły sztorm, nawet zwierzaki w kredensie przycichły.
Traktor z trudem podjeżdżał pod górę, przejechał przez tory kolejowe
biegnące w poprzek drogi

i dotarł do terenu porośniętego wielkimi drzewami.
Między nimi po jednej i po drugiej stronie zobaczyłam piękne pałacyki
i dzieci bawiące się w przyległych
parkach. Przypomniały mi się letnie kolonie, a przecież to już był rok
szkolny.

Po pewnym czasie znowu skręciliśmy w prawo.
Jechaliśmy aleją czereśniową i na zboczu góry po lewej stronie, pod
samym lasem, ukazał się dom
w którym mieściły się biura Nadleśnictwa. Moi Rodzice tam właśnie
mieli podjąć pracę.

Na końcu tej drogi stały dwa domy.
Bielawa ul. Wysoka 5, to był mój nowy adres.
Zeskoczyłam z przyczepy i zaparło mi dech w piersiach. Stojąc przed
domem miałam rozległy obraz
pól, łąk, kęp drzew i na horyzoncie jak na dłoni widok trzech miast:
Bielawy, Dzierżoniowa i Pieszyc,
a za domem ukochany las, który był od tamtego dnia moim
podwórkiem.

Taniec z kaczeńcami

Owego wrzeźniowego dnia,
gdy ochłonełam z wrażeń,
sposstrzegłam dziewczynę stojącą obok drzewa
przy drugim domu. Poznałam wtedy moją Przyjaciółkę Marysię.
Od pierwszego dnia wiedziałyśmy, że to będzie przyjaźń na całe życie.
Minęło już przeszło 45 lat i nic się nie zmieniło.
Zawsze miałyśmy szalone pomysły, żeby się w tym lesie nie nudzić. Tak
jest do dzisiaj, mimo upływu czasu.
Któregoś dnia wpadłyśmy na pomysł, żeby o świcie zatańczyć na łące.
Po czwartej rano wymknęłyśmy się z domów w długich koszulach
nocnych, boso i pobiegłyśmy
na podmokłą łąkę, na której rosły kaczeńce.
Upłotłyśmy sobie wianki i w rozpuszczonych włosach z wiankami na
głowach, tańczyłyśmy boso.
Z szalonego płąsu wybudził nas warkot motoru, który jechał leśną
drogą od strony Pieszyc.
Jednak tańczyłyśmy dalej. Człowiek ten zatrzymał się i z
niedowierzaniem przyglądał się temu obrazkowi.
Po chwili dodał gazu i odjechał.
Już nigdy w życiu nie przeżyłyśmy czegoś podobnego.

Nowi domownicy

Ktoregoś dnia przybiegł do naszego domu zdyszany leśniczy, trzymając
w rękach

dwa małe, prążkowane dziczki.

Powiedział, że matkę ktoś ukłusował, że był jeszcze trzeci, ale nie mógł
go złapać,

bo małeństwa się wyrzywały. Uratował tylko te dwa.

Wypuścił przestraszone dzikie warchlaczki na ziemię i od razu
wiedziałam, że będę
dla nich mamą.

Karmiłam je przez smoczek, szczotkowałam. Tato zrobił z desek
podest, żeby mogły
wchodzić do domu, bo po schodkach nie umiały.

Mieliśmy dwa psy, siedem kotów i dwa dziki. Kubuś i Maciuś, takie
dostały imiona.

Biegały z kokardami i co rano robiąc mi pieczątki z błota na
policzkach, budziły mnie
głodne. Rosły bardzo szybko.

W przydomowym ogródku spędziły dwa lata. Gdy stawały na tylnych
nogach

i opierały się o płot, były większe ode mnie.

Całe przęsa ciężkiego drewnianego płotu, podkopywały i podnosiły na
nosach.

Zapadła decyzja o ogrodzeniu pół żerdziami za domem sporej części
lasu z dębem

i strumieniem. Tak też się stało i dziki poczuły się jak w raju.

Z Bieszczad przywieziono dorosłą lochę Bellę z trzema młodymi, w
sumie były trzy pary.

Moje dziki były atrakcją turystyczną miasta Bielawy. Ludzie
przychodzili na spacer
z kromkami suchego chleba i karmili je. Byłam dumna mogąc
wchodzić za ogrodzenie,

a one cwałowały z najeżonymi grzbietami, kładły się na boku i czekały
żeby je podrapać.

Zachowywały się jak małe pieski, chociaż zaczęły już im wyrastać
groźne kły.

Z pobliskiego Prewentorium codziennie przychodziły dzieci popatrzeć
na zwierzaki.

Któregoś dnia pobiegłam przywitać się z dzikami i zobaczyłam jak
część z nich leży

bez oznak życia, a Bella ślania się na nogach.

Dotarłam szybko do Nadleśnictwa prosząc o ratunek.

Jak okazało się w Prewentorium w nocy padło wiele hodowanych w
świniarni zwierząt.

Zaraza przeniosła się na dziki.

Przyjechali panowie w srebrnych kombinezonach, spryskali cały teren.

Ja słyszałam tylko pojedyncze strzały, które oznaczały jedno - rozstanie
na zawsze.

Zalew Sudety

Chodziły pogłoski o zamiarze budowy zbiornika wodnego.

Tylko tego brakowało nam do pełnego szczęścia.

Trwało to parę lat. Przygotowanie terenu szło szybko, codziennie
zmieniał się krajobraz.

Koparki, ciężkie samochody, kurz i zaburzenie ogólnego widoku
przepięknych terenów.

Woda napływała do jeziora przez dwa długie lata.

Do szkoły na ulicę Lotniczą już nie można było dzieciakom z naszych
domów chodzić

na skróty: prosto w dół koło transformatora i przez łąki, które później
były jego dnem.

Jednak to się opłacało.

Gdy nadchodziły wakacje, przyjeżdżały do nas kuzynki z Wrocławia i
dzieci znajomych.

Cały teren jak okiem sięgnąć był placem zabaw. Organizowaliśmy
nocne pochody

z latarkami, oczywiście w asyście dorosłych. Miejscowe dzieci, a było
nas nie mało,

rodzice, ciotki, wujkowie, bo im też się coś od życia należało. Wszyscy
brali w nich udział.

Codziennie chodziliśmy kąpać się w jeziorze.

Wody napłynęło już dużo, ale nie było jeszcze pomostu na usypaną
wyspę.

Oczywiście kto umiał dobrze pływać, osiągał ten wymarzony cel,
a resztę przepełniała zazdrość.

Wieczorem rozpalaliśmy koło domu ognisko, piekliśmy kielbaski i
chodziliśmy spać na siano.

Leżąc na nim, przez otwarte na oścież drzwi strychu, widać było
migocące gwiazdami niebo

i światła śpiących w dole na horyzoncie trzech miast.

Dzisiaj

Od tamtej pory minęło już ponad 45 lat, a ja z moją Przyjaciółką ciągle
wracam

w te okolice i szukam zostawionych tam szczęśliwych chwil młodości.

Zachowało się ogromne drzewo, rosnące koło naszych domów, na
którego gałęzi
wieszałyśmy huśtawkę.

Jednak nie ma już miejsca, gdzie w soboty rozkładano tak zwane
„dechy” i bawiono

się pod gołym niebem, przy muzyce z gramofonu.

Bardzo zmienił się krajobraz Bielawy.

Na łące po której tańczyłyśmy z kaczeńcami, wyrósł wysoki las.

Nie ma już w tych samych miejscach ambon na które wspinałyśmy się,
by podziwiać
piękne okolice.

Te tereny są ogrodzone, powstały prywatne działki, których strzegą
napisy:

Uwaga zły pies!

Ulica, przy której mieszkałam, nosi teraz nazwę Janusza Korczaka.

Główny jej odcinek

wyafaltowano i w miejscach, gdzie kiedyś po polach hulał wiatr,
wyrośli osiedla.

Prewentorium opustoszało, a soczyste pola i sady pokryły się nowymi
domami,

w których jak ja kiedyś, ktoś zaczął swoje nowe życie.

•PIERWSZY POLSKI BURMISTRZ•



• ZBIORNIK „SUDETY” •

1974



Z tomu
Sudecka poezja i proza I

Sześć limeryków na sześć słoników¹²

Pewne słonie na rynku w Bielawie,
Zamarzyły o świetnej zabawie,
A że żar był ogromny,
To włożyły swe trąby
Do fontanny, zamiast lec na murawie.

Pewne słonie raz pewnej niedzieli,
Chciały zażyć koniecznie kąpieli,
a że nie było wanny,
chciały wejść do fontanny,
z czego fotkę mieszkańcy pstryknęli.

Pewne słonie przybyłe z oddali,
chciały bardzo surfować na fali,
a że woda w Bielawie
była tylko w fontannie,
zamiast słoni ich trąby pływały.

Pewne słonie z cyrkowej nawały.
raz na spacer się długi wybrały,
a że były spragnione,
to wokoło kordonem
wodę chłodną z fontanny chleptały.

¹² Wiersz po raz pierwszy ukazał się: A. Broda, *Sześć limeryków na sześć słoników, Sudecka poezja i proza I*, Bielawa 2013, s. 10; zdobył wyróżnienie w I Konkursie Literackim Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy w kategorii szkoły podstawowe – poezja.

Pewne słonie uciekły z zagrody,
by nacieszyć się chwilą swobody,
a gdy zziąjane,
zobaczyły fontannę,
więc napiły się z niej dla ochłody.

Pewne słonie, co sztuki robiły,
do Bielawy na rynek przybyły,
a że były zmęczone,
nie machały ogonem,
tylko trąby w fontannie moczyły.

Słonie przy fontannie¹³

W atmosferze drugiej wojny
lat czterdziestych niespokojnych
w zacnym mieście Lang Bielawa
działa się ta cała sprawa
głośny tupot był słyszalny
na rynku obok fontanny
no i w miejskim magistracie
narobili wszyscy w gacie
bo się bardzo przestraszyli
że to Ruscy się zbliżyli.

Rozszedł się smród w różne strony
magistrat był ośmieszony
ale nadszedł list z Berlina
że armia się dobrze trzyma
i że pokonać się nie da
a sprawę wyciszyć trzeba.

Wnet w mediach się okazało
że to się wcale nie działo
że tylko słonie o świcie
z fontanny piły obficie
z fontanny z sową na słupie
choć to było tak głupie
to zaprzeczano zawzięcie
na dowód zrobiono zdjęcie.

¹³ Wiersz po raz pierwszy ukazał się: W. Broda, *Słonie przy fontannie, Sudecka poezja i proza I*, Bielawa 2013, s. 12; zdobył II miejsce w I Konkursie Literackim Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy w kategorii dorośli – poezja.

Widać z tego że słoń wielki
zawsze czyni popłoch wszelki
czy to w składzie porcelany
czy obok miejskiej fontanny.
czy obok miejskiej fontanny.

Mam tylko obawę jedną
w tym całej rzeczy jest sedno
by wiersz ten w swej głupiej formie
nie mieszał w jakieś tam normie
no i nie popsuł nam jakiś
między-stosunków wszelakich
i myślę, że po ocenie
zasłuży na wyróżnienie
bo choć ta praca jest moja
to wzorem są „Słówka” Boya

Cyrk w Langenbielau¹⁴

Siedziałam dumna i czekałam,
pode mną jak zaczarowane w skale
krasnoludki.
Pod osłoną nocy
łopot poruszonej przez wiatr flagi
niebiesko-białej i tej czerwonej.
Słyszałam przechodzących obok ludzi
udających, że wszystko jest
pod kontrolą,
że wszystko jest w porządku.
Ich słowa roznosiły się echem
w mojej kamiennej głowie.
Nadszedł ten dzień – i co?
I nic.
Gdzie kwiaty, gdzie ludzie?
Kto przyszedł mnie oglądnąć?
Kto przyszedł na mnie spojrzeć?
Strumień zimnej wody
płynący z rybich głów
kusi orzeźwieniem.
A ludzie płaczą, żegnają się,
tylko z dala słyszać jakby
muzykę,
zabawę.

¹⁴ Wiersz po raz pierwszy ukazał się: M. Joachimiak, *Cyrk w Langenbielau*, *Sudecka poezja i proza I*, Bielawa 2013, s. 25; zdobył I miejsce w I Konkursie Literackim Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy w kategorii szkoły ponadpodstawowe – poezja.

Cyrk w Langenbielau.
Jak wielkie stado pędzi ku mnie
sześć słoni.
A może to tylko złudzenie?
Nie mogę rozpostrzeć
swoich kamiennych skrzydeł
wezwać pomocy
dźwiękiem kamiennego dzioba.
Patrzę tylko, jak słoniści bracia
piją wodę z moich wnętrz.
Tylko oni chcieli mnie oglądać,
tylko im na coś się przydałam.
Sześć słoni
jak zwiastuny szczęścia i pokoju.
Jednak muszą już iść.
Głuchnie tętent ich kroków.
Znów słyhać muzykę,
oklaski i wiwaty dla moich przyjaciół.
A ja zostałam tutaj, kamienna sowa
na Hindenburgplatz.

Cuda w rynku¹⁵

Siedzi sowa zadziwiona na bielawskim rynku,
bo od wczoraj wielki lament: „Słoni nie ma w cyrku!”.
Sowa stara – mądra głowa – nasłuchuje w ciszy,
zmrok zapada już wokoło, może coś usłyszy.

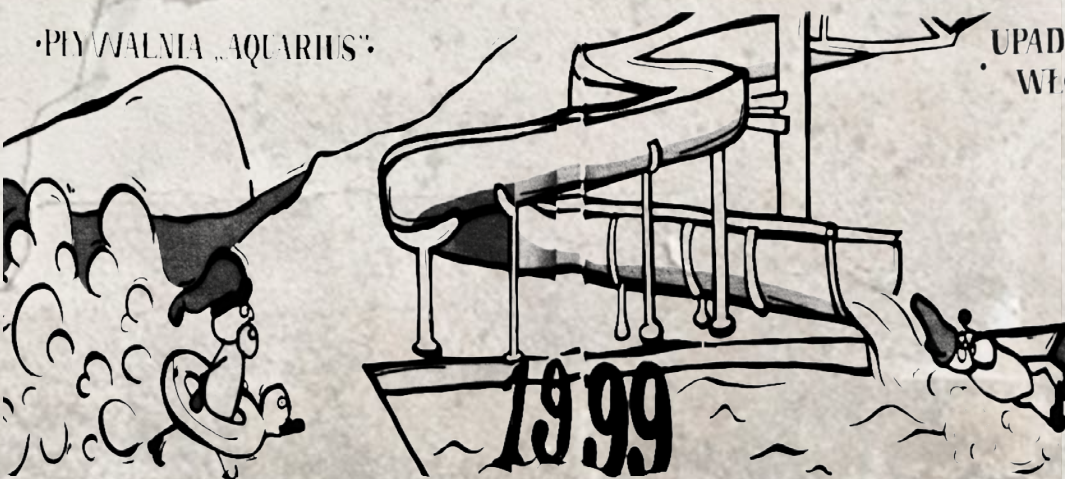
Wtem sześć słoni całym stadem na rynek wkroczyło.
Wielkie cuda na tym rynku – miasto się zdziwiło.
Słonie uszy pochyliły, trąby w górę wzniosły
i popłynął po Bielawie słoni śpiew radosny.

„Bajka to, czy prawda jednakże?! Powiedz, sowo miła!
Słonie w rynku? Czy możliwe? Tyś wiele przeżyła!”.
Sowa dumnie skrzydłem kiwa, głowę w górę wznosi.
„Ja widziałam, a ty uwierz” – mówi małej Tosi.

¹⁵ Wiersz po raz pierwszy ukazał się: J. Pastuszka, *Cuda w rynku, Sudecka poezja i proza I*, Bielawa 2013, s. 37; zdobył II miejsce w I Konkursie Literackim Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy w kategorii szkoły podstawowe – poezja.

•PIY WALNIA „AQUARIUS”•

•UPAD
•WH



PEŁEK PRZEMYSŁU.
ÓKIENNICZEGO



Z tomu
Sudecka poezja i proza VII

Zdjęcie¹⁶

Zakurzony album
Drży niepewnie w ręce.
Odsłaniam pergamin.
O! babcia w sukience
W grochy, w chusteczce
Na głowie, obok mój stryjasek.
Już mi nie opowie
O pagórkach Sowich
Porośniętych lasem
Który prawie w tajgę
Zamienił się z czasem.
O bezkresnym niebie
Błękitnym z chmurami.
Niezliczonych łąkach
Zasianych kwiatami.
O fabryce Dieriga,
Gdzie codziennie rano
Pracę zaczynali
Także tata z mamą.
Poświęcili lata
Tej bielawskiej ziemi.
Nie na próżno wcale...
Gładzę fotografię
Drżący ze wzruszenia.

¹⁶ Wiersz po raz pierwszy ukazał się: K. Kargul, *Zdjęcie, Sudecka poezja i proza VII*, Bielawa 2013, s. 27; zdobył I wyróżnienie w II Konkursie Literackim Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy w kategorii szkoły podstawowe – poezja.

I album i ja
Mamy wciąż wspomnienia.
Wnuczek siedzi obok
Ogląda obrazy.

.....

Woda zamieniła
Część tamtych pejzaży.

Bielawskie pejzaże¹⁷

Pan stworzył wszechświat z promieni przejrzystych,
Żywy rytm ciała i duszy nieznanej;
Spojrzał na dzieło i rzekł uroczyście:
Uczyńcie sobie tę ziemię poddaną.

I począł człowiek tworzyć w pocie czoła,
Zgodnie z odwiecznym natury pragnieniem.
Płaski krajobraz pał chudego woła,
Co w suchej trawie zanurzył spojrzenie.

Leśne pagórki zerkają ku sdom,
By móc się przyjrzeć skrzydlatym gromadom.
Stały w szeregu trzy wierzby i grusze,
Szedł bosą drogą ubogi pastuszek.

Praca rąk ludzkich stawała się życiem,
Wielkim i prostym jak smukła topola.
Człowiek strudzony wstawał bladym świtem,
Kończył swe dzieło, gdy mrok schodził w pola.

Ten, co nazywał rzeczy po imieniu,
I biel od czerni odróżnić potrafił,
Prawdy odwieczne ludzkiego istnienia
Uwiecznił niegdyś w starej fotografii.

¹⁷ Wiersz po raz pierwszy ukazał się: W. Kopec, *Bielawskie pejzaże, Sudecka poezja i proza VII*, Bielawa 2013, s. 30; zdobył I wyróżnienie w II Konkursie Literackim Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy w kategorii dorośli – poezja.

Czas się dopełnił i dzień nastał nowy:
Łąka przyjęła odcień szmaragdowy -
Gładki jak lustro, leniwy jak rzeka,
Która w tęsknocie ku morzu ucieka.

Woda, co chłodzi ciało utrudzone,
Wiosną wstrzymuje strumyków żywioły;
Ryby zadziwia, przez Pana stworzone,
Unosząc w górę swych marzeń anioły -

Bo świat kolorów jest rajem dla duszy,
Jasnej i żywej niczym gór zieloność.
Błękit słoneczny natchnieniem poruszy
Serce wrażliwe i myśl nieskończoną...

Dziś nie ma łąki i schną wielkie wody,
Bo świat współczesny inne poznał mody.
Przy błotnej trawie myśliciel nieznany
Zdartym ołówkiem tajne kreślił plany:
Szara codzienność czy barwne natchnienia?
Co decyduje o kształcie istnienia? -
Oczyścił szkiełko, uzbroił swe oko...
I nad sadzawką coś dumiał głęboko.

Wspomnienia lipy¹⁸

Stoję tu, na polanie,
spoglądam w dal.
Przedemną pustka,
za mną pasmo gór
wieloma tajemnicami okryte.
Wkoło cisza...
Zapytasz:
Czy zawsze tak było?
Czy przez lata nic się nie zmieniło?
Sięgam pamięcią daleko...
Przypominam sobie czasy,
gdy na miejscu owej pustki
krowy się pasły.
Codziennie rano odgłos dzwonków
budził mnie z błęgiego snu.
Wieczorem spędzano stado
do folwarku Dieriga.
I tak przez wiele lat.
Aż któregoś dnia
pastuszek nie wyprowadził już krów.
Próżno czekałam, lata mijały.
Bezradnie rozkładałam gałęzi ramiona.
Słuchałam szumu swoich liści.

¹⁸ Wiersz po raz pierwszy ukazał się: M. Olejnik, *Wspomnienia lipy, Sudecka poezja i proza VII*, Bielawa 2013, s. 39; zdobył I wyróżnienie w II Konkursie Literackim Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy w kategorii szkoły ponadpodstawowe – poezja.

Doczekałam dnia,
w którym łąka znowu ożyła.
Pojawili się ludzie i jakieś dziwne maszyny.
Kopali, wiercili.
Zastanawiałam się, **po co?**
Patrzyłam,
jak na miejscu mojej łąki
Powstaje ogromna, czarna dziura.
Człowiek niszczył dzieło natury.
Po co?!
Dlaczego?!
Odpowiedź okazała się prosta.
Łąkę zamieniono w jezioro.
Znów budziły mnie odgłosy,
tym razem nie zwierząt, lecz ludzi.
Ludzi, którzy w cieniu mych liści
odpoczywali po ciężkim dniu.
Śmiech kąpiących się dzieci
miło dźwięczał w moich uszach.
Myślałam, że tak będzie już zawsze.
Tymczasem...
Dziś nie ma już jeziora.
Ludzie zniszczyli wszystko.
Ja rosnę nadal...
...i czekam...

Łąka Dierigów¹⁹

niejednostajnie
pełzną chmury po niebie
trawa oblepiona kroplami rosy
łaskocze zatopione pyski

w uszach szumią wspomnienia
nadzieja zieleni pasma górskie
zatapiając zatrwożone słowa

wiatr rozkołysał dmuchawce
gdy śpiewałem piosenkę
do akompaniamentu świerszczy

oddechem owiały mnie
marzenia
pachnące jak skoszona trawa

¹⁹ Wiersz po raz pierwszy ukazał się: A. Parzoń, *Łąka Dierigów, Sudecka poezja i proza VII*, Bielawa 2013, s. 42; zdobył II wyróżnienie w II Konkursie Literackim Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy w kategorii szkoły ponadpodstawowe – poezja.

Natalia Pasek²⁰

Na obrazku góry, łąka i pastuszek,
a ja o tym wszystkim
wiersz napisać muszę.

Krówki skubią trawę,
pasie je pastuszek.
Fajnie, że ja dzisiaj
krów pasać nie muszę.

Dzisiaj jest jezioro,
tam, gdzie były łąki.
Krówki to cukierki,
a mleko z Biedronki.

Lecz gdy oczy mrużę,
kiedy spać iść muszę,
Kwietne łąki widzę,
a wśród nich pastuszek.

²⁰ Wiersz po raz pierwszy ukazał się: N. Pasek, *Na obrazku góry...*, *Sudecka poezja i proza VII*, Bielawa 2013, s. 43; zdobył I miejsce w II Konkursie Literackim Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy w kategorii szkoły podstawowe – poezja.

A góry pilnują...²¹

Wszystko znikło.
Krowy pasące się na
zielonej, ubranej kwiatami,
łące Dierigów.
Łąka, na której dzieci
bawiły się, kiedy wracały
ze szkoły.

Dziś lekki wiatr, który poruszał
żdźbłami traw, gałęziami drzew,
marszczy taflę jeziora.

A góry?
Zostały. Te same, słoneczne i dostojne.
Ciemnozielone góry.
Nic się nie zmieniły.

Jesienną porą wiatr zdmuchuje
z nich ostatnie kolorowe liście.
Zimą mieszkają pod białą pokrywą śniegu.
A wiosną i latem połyskują
w promieniach słońca.

²¹ Wiersz po raz pierwszy ukazał się: K. Rochna, *A góry pilnują...*, *Sudecka poezja i proza VII*, Bielawa 2013, s. 52; zdobył II wyróżnienie w II Konkursie Literackim Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy w kategorii szkoły podstawowe – poezja.

Góry,
które widziały,
jakie następowały zmiany.
Jak zniknęły białe-czarne krowy,
kiedy dzieci przestały się bawić
w berka na łące,
jak zamiast zielonej łąki
powstało niebieskie jezioro.

Góry,
które przez wiele lat
strzegły łąki Dierigów,
a które teraz pilnują jeziora „Sudety”,
jak kamienni rycerze.

Moja łąka²²

Wierzyby rosochate, strażniczki przydrożne, wyznaczające szlaki
pielgrzymom.

Drogi do celu, a może donikąd?

Krowy bez celu, bez przyszłości, tak jak wielu z nas, jesteśmy dla samej
istoty.

Istoty istnienia.

Bez większego sensu życia.

Żyjemy w stadzie, a jednak osobno.

A może by żyć inaczej?

Z głębszym sensem,

Z dobrocią, miłością i szacunkiem do każdego, choćby najmniejszego
stworzenia?

I tak jak ta topola pyląca, mieć szerszy i dalszy horyzont, i podążać za
swoimi celami?

Za swoimi marzeniami.

Ku wysokim szczytom osiągnięć, nie ściągając nikogo w przeszłość.

Uważajmy, by przez innych, nam podobnych, nie zostać ściągniętym
w dół.

Podążajmy za marzeniami, uszczęśliwiając innych.

Wtedy sami będziemy szczęśliwi.

Nauczmy się żyć w harmonii z innymi ludźmi.

A podobni będziemy do ideału piękna jakim jest łąka.

²² Wiersz po raz pierwszy ukazał się: A. Sułek, *Moja łąka, Sudecka poezja i proza VII*, Bielawa 2013, s. 68; zdobył I miejsce w II Konkursie Literackim Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy w kategorii szkoły ponadpodstawowe – poezja.

Łąka Dierigów²³

Rozległa łąka wokół Bielawy
Czyste powietrze i ruch nieduży
Najbliższa woda – Owiesna stawy
Co okolicznym mieszkańcom służy

Sielski obrazek za serce chwyta
Krowy po rannym przyszły udoju
Las wyrąbany na górskich szczytach
Oaza szczęścia, ciszy, spokoju

Soczysta trawa, kwiaty i zioła
Mała pasterka za byczkiem skryta
Lecz któż ten nastrój opisać zdoła
Jeśli to droga dawno przebyta?

Wszystko podobne a jakże inne
Drugiego jakby krajobraz świata
Moich pradziadków czasy dziecinne
A mam już przecież też swoje lata

Czego brakuje na tym obrazku?
Słupów, co ciężkie dźwigają druty
Ryku silnika o słońca brzasku
Pędzi samochód dymem osnuty
Nie ma już łąki i krów już nie ma
Pastuszek stracił zajęcie swoje

²³ Wiersz po raz pierwszy ukazał się: A. Szymańska, *Łąka Dierigów, Sudecka poezja i proza VII*, Bielawa 2013, s. 70; zdobył II wyróżnienie w II Konkursie Literackim Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy w kategorii dorośli – poezja.

Życie kolejny pisze poemat
O zbiornik wodny toczone boje

I tylko słońce jak dawniej świeci
I takie same białe obłoki
Nie pasą bydła nieletnie dzieci
Tylko Gór Sowich te same stoki

Spis treści

Ryszard Mierzejewski

Lekcja historii na murze . . .	6
Bielawa . . .	9
Muflony . . .	11

Zdzisław Maciejewski

Wichman i Wiktoria . . .	16
Wzdłuż potoku „Bielawica” . . .	18
„Taboryci” w Bielawie . . .	20
Reformacja w Bielawie . . .	22
Epidemia „Czarnej Ospy” . . .	24
Przed bitwą . . .	26
Powódź i manufaktura . . .	28
Powstanie tkaczy . . .	30
Bielawa piękna i zasobna . . .	32
Nadanie praw miejskich Bielawie . . .	34

Barbara Bulerska

Wróć . . .	40
Z kamiennej fontanny . . .	41
Tajemnicza łąka . . .	42
Poranek . . .	43
Do gór . . .	44
Żywa woda . . .	45

Marek Cieśla

Gdy myślę - Bielawa . . . 51
Śmierć kłoszarda . . . 52
Moje miasto . . . 53

Mirosław Pęciak

Bielaviany . . . 59
Miasteczko I . . . 60
Miasteczko II . . . 61

Adam Lizakowski

2014 Poetycka pocztówka
z Chicago do Bielawy . . . 67
Pocztówka 2 . . . 68
Tkacka nić . . . 69
Tkalnia . . . 70
Powstanie tkaczy . . . 71

Maria Grabowska

Moja mała Ojczyzna . . . 76
W moim mieście Bielawa . . . 77
Łąka Dierigów . . . 78
Poległym i pomordowanym . . . 79

Brygida Błażewicz

Anioły nad Bielawą . . . 84
Pocztówka z Langenbielau . . . 86

Urszula Kowalewska

Przeprowadzka . . . 93
Taniec z kaczeńcami . . . 95
Nowi domownicy . . . 96
Zalew Sudety . . . 98
Dzisiaj . . . 99

Z tomu „Sudecka poezja i proza I”

Agnieszka Broda
Sześć limeryków na sześć słoników . . . 105
Waldemar Broda
Słonie przy fontannie . . . 107
Malwina Joachimiak
Cyrk w Langenbielau . . . 109
Julia Pastuszka
Cuda w rynku . . . 111

Z tomu „Sudecka poezja i proza VII”

Katarzyna Kargul
Zdjęcie . . . 117

Witold Kopeć	
Bielawskie pejzaże . . .	119
Monika Olejnik	
Wspomnienia lipy . . .	121
Aneta Parzoń	
Łąka Dierigów . . .	123
Natalia Pasek	
Na obrazku góry, łąka... . . .	124
Kamila Rochna	
A góry pilnują... . . .	125
Anna Sułek	
Moja łąka . . .	127
Agnieszka Szymańska	
Łąka Dierigów . . .	128